

EUROPHRAS 92.TENDENZEN DER PHRASEOLOGIEFORSCHUNG. STUDIEN ZUR PHRASEOLOGIE UND PARÖMIOLOGIE. Hg. Barbara Sandig. Bochum, Universitätsverlag Dr.N.Brockmeyer, 1994.

Nowy tom z szóstej międzynarodowej konferencji frazeologicznej¹ zawiera dwadzieścia pięć tekstów. Referenci pochodzą głównie z krajów niemieckojęzycznych, ale i z innych: np. z Rosji, z Węgier. Materiał służący do obserwacji opisywanych faktów – głównie z języków europejskich. Kręgi tematyczne rozciągają się od dialogów stereotypowych i frazeologizmów w różnych gatunkach tekstów – do onomazjologii, do typologii i do modelowania syntagm oraz różnych odmian kolokacji. Dochodzą oczywiście do głosu problemy przekładu tego, co najtrudniej przekładalne: frazemów i zarazem najtrudniejsze w pracy leksykografa. Do opisów przymierzano rozmaite modele lub wyobrażenia modeli łącznie z konceptem prototypu. Badano frazeologizmy jako rytuały wartościujące, jako gotowe, niesione przez idiomatykę stereotypy narodowości. Poszukiwano rozwiązań dla dydaktyki języków obcych. Znajdywano sugestie dla teorii i praktyki badań diachronicznych. Przy tak urozmaiconym i bogatym zbiorze zadań i rozwiązań jedna cecha wspólna łączyła wszystkie referaty. Empiria. Niektórzy referenci koncentrują się wręcz na opisie sposobów zdobywania korpusu. To dziś zjawisko nowe. Ujawnianie empirii, jej oczywistej konieczności, a nawet szacunek dla postępowania empirycznego zaskoczyły mnie tak bardzo, że odłożywszy prace pilniejsze, zajmuję się książką o 700 stronach. Kochamy de Saussure'a, ale już nikt nie bada języka samego dla niego samego², a tym bardziej jego frazeologii bez bagażu kontekstu

Zakresy tematyczne tworzą kilka grup nakładających się tu i ówdzie na siebie. Na przykład problemy przekładu frazemów zachodzą na siebie z innymi zagadnieniami gramatyki i semantyki kontrastywnej, te zaś mieszczą się równocześnie w dydaktyce języka ojczystego i obcego, bo w gruncie rzeczy idzie o recepty na unikanie błędów. Metodologia badania frazemów, poszukiwanie definicji, kryte-

1 Konferencja odbyła się w dniach 1-5 czerwca 1992 w "Villa Lessing" w Saarbrücken. Pieniądze pochodziły z uniwersytetu Saarlandu, z Ministerstwa Oświaty i Kultury Saarlandu, z DAAD-u, z Deutsche Forschungsgemeinschaft. Była to szósta konferencja w cyklu rozpoczętym w Mannheimie 1981, kontynuowanym w Zurychu 1984, w Oulu 1986, w Klingenthal-Strasbourg 1988, w Aske (Szwecja) 1990. Po każdej z nich ukazały się tomy referatów, w odstępach od roku do trzech lat po konferencji.

2 Por. ostatnio Bajerowa, 7-13.

riów oddzielania frazemów od przysłów, ich klasyfikacja służy kontrastywistom, translatologom, dydaktykom, ale i leksykografom. Dla nich frazeologia jest z zasady najtwardszym orzechem do zgryzienia. Frazeologią żywią się styliści i gramatycy tekstu, a samo językoznawstwo tekstu sięga od zdania do kodów specjalnych, do których zaliczam również nowomowę lub wręcz nowomowy. Rzeczywiście i potencjalnie czają się bowiem na każdym zakręcie historii. Służą im wiernie frazemy. Dlatego każda próba uporządkowania wątków sesji frazeologicznych będzie subiektywna arbitralna.

Każdego frazeologa dotyczy temat sposobów zdobywania dokumentacji. Annelies Häcki Buhofer i Harald Burger z Zurychu uświadomili, że dopiero ocena frazeologizmów wyłonionych ze słowników i leksemów idiomów przez respondentów w trakcie odpowiednich ankiet rzuca światło weryfikujące na korpus. W mozolnym szczegółowo opisanym procederze cyklu ankietowego wymagowano 300 osób przez 63 frazemy. Okazuje się, że krąg użytkowników jest mały, mniejszy, niż ktokolwiek przypuszcza, większość mówiących w ogóle nie pisze. Zaś wśród piszących mało kto używa frazemów w piśmie! Większość ludzi ucieka od gwar, od regionalizmów i od archaizmów. Prowadzi to do ubytku frazemów. Idiomatyka jest głównie składnikiem gwar i archaicznej warstwy języka. Ma to konsekwencje paradoksalne. Znajomość frazeologizmów wzrasta z wiekiem, w miarę dojrzewania i zdobywania... wykształcenia. Idiomy odrzuca się bowiem z obawy przed posądzeniem o prowincjonalizm i prymitywizm.

Wśród wyłonionych najczęściej używanych (przez 98%-73% respondentów) piętnastu frazemów - sześć odpowiedników dosłownych wchodzi do zasobu podstawowych polskich *ostatnie słowo należy do...*, *spada (komu) kamień z serca*, *nie skrzywdzić muchy*, *dostać kosza*, *trzymać w szachu*, *mieć coś do powiedzenia (tu, w jakiejś sprawie)*.

Wśród najrzadziej potwierdzanych piętnastu frazemów – potwierdza je tylko 36-35% ankietowanych - odnajduję dwa polskie: *nie pozwalać sobie patrzeć (zaglądać) w karty*, *zbierać owoce własnych czynów*.

Myślę, że zaskakująca swoistość obserwacji wiąże się trochę z krajem, w którym rzecz badano (Szwajcaria). Warto by je zweryfikować tam, gdzie większość głosowała za EU, gdy Szwajcaria, kraj trójjęzyczny, powiedział w obronie swej tożsamości etnocentrycznie: nie.

Innym przyczynkiem metodologicznym była też, także empirycznie wywieziona propozycja klasyfikacji wariantów przysłówia: Petera Grzybeka, Christophe'a Chlosta, Undiny Ross. Zrelacjonowali oni prace w ramach projektu (Graz-Bochum-Essen) badania przysłów niemieckich i chorwackich. Autorzy wyszli od

doświadczeń i matryc klasyfikacji angloamerykańskich. Potwierdził się fakt, że pokolenie stare (powyżej sześćdziesiątki) zna przysłów najwięcej. Z 1200 przysłów wszyscy respondenci znali ich tylko 236. Dalsze analizy wyróżniały 5 do 9 stopni znajomości według różnych podsuwanych przez ankierów znaczeń, interpretacji i interpolacji. Pożyteczny to wzór dla badań interkulturowych: etnograficznych i paremiologicznych.

Według kryterium merytorycznego najogólniejszy tekst wygłosił Dmitrij Dobrovolskij z Moskwy: o tezaursach niemieckich idiomów. Koncepcję leksykonu frazeologizmów ukazał on jako narzędzie badania struktury mentalnej, czyli jako "frazeologiczny model świata". Widoczne i tu było staranie, aby nie wychodzić z założeń aprioryczno-dedukcyjnych schematu pojęciowego, co dotąd czyniły leksykony specjalne: filozoficzne, przyrodnicze, etnograficzne itd., a jednocześnie odpowiedzieć na pytanie, jakie były źródła kognitywne tych modeli. Przekonanie o izomorfizmie struktury języka i koncepcji (konceptu) świata (*konzeptualisierte Welt*) nie może już dziś wynikać z analizy: ani z analizy świata ani z analizy języka dla nich samych. Dochodzić nam do odkrywania izomorfizmu drogą interpretacji takiego faktu językowego, który umożliwia odczytanie struktury myśli.

Wnioski takie wyciąga Dobrowolski ze studiowania (dzięki fundacji Humboldta) tezaursów idiomatycznych, które demaskuje jako encyklopedyczne zbiory predykatów obnażających relacje między naukowymi, encyklopedycznymi a nawiwnymi modelami świata. Wiadomo, że żaden tezaurus idiomów nie może powstać drogą dedukcji. Może dlatego dobrze służy wyłonieniu pojęć, deskryptorów, relacji, przyporządkowaniu deskryptorów sememom idiomatycznym. Jednym słowem wytycza drogę semantyce prototypów. Kuszące perspektywy dla kontrastywistów.

Konkretny pomysł realizacji zadania o wadze również ogólnej przedstawia Barbara Sandig, dając przyczynek do konceptualizacji wartościowania na przykładzie jednostek frazeologicznych. Tak samo jak istnieją złożone wzorce produkcji tekstów wraz z odpowiednim sterowaniem recepcji – istnieją też konceptualizacje różnych aspektów wartościowania. Rozporządzamy ogromnymi zasobami jednostek frazeologicznych, którymi werbalizujemy nasze oceny świata. Każda odmieniana funkcja znajduje odpowiednie konceptualizacje: komplementarne, "wystawione z jakiejś perspektywy", z jakimś aspektem. Istnieją wyrażenia w sposób funkcjonalny (motywowany) polisemiczne (np. "z perspektywy", "z dystansu"), odnoszące się do różnorodnych kontekstów. Istnieją konceptualizacje mieszane (być pierwszym, pierwszorzędnym). Trafiają się przy tożsamości funkcji całościowej, hierarchizujące (np. szeregowanie) itd. Jedynie izolowane frazeologizmy

sprawiają wrażenie arbitralnych. Trzeba zatem rozważyć ich wzajemne związki, zwłaszcza w stosunku do całości wiedzy o wartościowaniu, aby się ujawniły motywacje głębsze. Istnieje frazeologia wartościująca *sensu largo* i *stricto*. Inna, jeśli prymarnym znaczeniem jest opisanie sytuacji już z założenia wartościujące, inna, gdy się owo opisanie stosuje sekundarnie (przenośnie), równocześnie wartościująco komentując z perspektywy użytkownika. Trudno się nie zgodzić z Barbarą Sandig co do wagi opracowania wszystkich relewantnych formuł wartościujących. Byłby to również istotny krok dla badań interkulturowych.

Konkretniejszy jeszcze przykład udziału idiomów w naiwnym, “praktycznym” modelu świata stanowią te formuły, które umacniają klisze stereotypów narodowych. Wolfgang Eismann badał ich wydzźwięk u Niemców (o Słowianach) i referował sądy Słowian (o Niemcach). Czynił to między innymi na przykładzie stereotypu III Rzeszy – a na wschodzie w nowszym systemie totalitarnym. Spośród Słowian zainteresowali go głównie Polacy. Eismann demaskuje czysto propagandowy charakter klisz niemieckich. Rozróżnia stereotyp narodowy w *parole* (Quasthoff) od stereotypu *langue* (czy kompetencji), czyli tego, co już istnieje w języku³.

Ulla Fix mówiła o władaniu formuły nad komunikacją w dawnej NRD. Omówiła trzy typy szablonów w tekstach “instytucjonalnych”: komparatywny (*jeszcze lepiej/głębiej/wielostronniej popierać/lansować* itp.), jednoczący (*nasi ludzie, nasi pracownicy, nasi artyści, nasze dzieci*), progresywny (*śmiałe, postępowe, przewodnie, wiodące myślenie, czyny, słowa, postaci* itd.). Obcowanie z tymi tekstami upoważnia do stwierdzenia, że nie mają już one cech gatunkowych tekstu (Textsortenmerkmale), za to składają się głównie z formuł. Odznaczają się “równoforemnością” (Gleichförmigkeit), formułowością (Formelhaftigkeit, s.140). A bierze się stąd, że wszystkie teksty instytucjonalnej, oficjalnej komunikacji NRD są polityczne, bo dziedziny życia politycznego były uregulowane. Niby to w ogóle cecha działań publicznych, ale w NRD była rytuałem. Podobnie stwierdzono niwelację stylu w języku narodowego socjalizmu III Rzeszy, gdzie nadrzędną

3 Por. K. Pisarkowa, 1976. Referent cytuje mnie wiernie, nie wiedząc zresztą, jak bardzo historia tej publikacji potwierdza jego wnioski o stereotypie stereotypu. Artykuł był referatem na sesji IBL-owskiej o ksenofobii (1974), nie wszedł do tomu referatów z powodu sprzeciwu cenzury prewencyjnej, mimo że zrezygnowałam z części haseł, desygnatów i przykładów. Z opóźnieniem ukazał się jednak w “Zeszytach Prasoznawczych” dzięki nonkonformizmowi Redakcji. Nadal jednak nie zawierał wszystkich opracowanych przeze mnie stereotypów ani sygnałów interwencji cenzury w losy tekstu (umożliwiła to dopiero ustawa z r. 1981).

zasadą tekstotwórczą była formuła, bo władza zawsze znała perswazyjną funkcję powtórzeń. Celem tego zabiegu jest “stabilizacja wartości”.

Trzeba tu dodać kilka uwag. Same szablony frazeologiczne, których realizację autorka śledzi w tekstach enerdownskich, przejęła od Fleischera i powołuje się na niego⁴. Ale my znamy też właśnie szablony czy to jako struktury języka mówionego (choćby ze *Składni rozmowy telefonicznej* Pisarkowej), czy to z języka folkloru (od Bartmińskiego): *nie przychodzi i nie przychodzi, jak urlop to urlop, jak pić to pić*. Autorka analizowała 100 zwrotów wyłonionych z dużego materiału. Artykuł jest ostry. Ma suplement. To list czytelnika do gazety “Volkszeitung” z 1991 roku. W liście widzimy te same cechy, które charakteryzują teksty oficjalne dawnej NRD. Nie dziwi mnie to. Oczywiście, że tamten język, zwany “nowomową” żyje co najmniej w postaci strzępów. Ale czyżby w Lipsku, skąd pochodzi Fix, skąd przywiozła swoje obserwacje, nie było codziennej reklamy podobnej do naszej dzisiejszej? Codziennie słyszymy w radio i w tv, że coś jest *naj, naj, naj i lepiej, dokładniej pierze*, a nawet *głębiej wnika*.

A nasi i inne pochodne od *my*? Toż to w ogóle niezbywalne chwytły każdej ideologii⁵. Mówi o tym mój tekst złożony w piśmie “Polonica” w 1982 roku i zdjęty przez cenzurę. Ilustracje pochodzą z tekstów Lecha Wałęsy i Jana Pawła II.

Dwa referaty – używając pojęcia “szkoły” bardzo umownie – powiedziałabym, że to szkoła Barbary Sandig - dotyczą ogólnej problematyki modelowania tekstu. To teksty Gertrudy Gréciano i Annelę Rothkegel.

Gréciano pisze o “frazeoaktywności”. Tak, to aluzja do radioaktywności, czyli idzie o reakcję, o reakcję na frazemowe konstytuenty obrazów i pojęć, na pewne sytuacje i użycia wartościowane pozytywnie lub negatywnie. Materiał pochodzi z tzw. literatury trywialnej (m. in. kryminały), z tekstów użytkowych (m. in. plakaty reklamowe). Gréciano łączy zjawisko opisywane z kliszami kodu ograniczonego. Twierdzi jednak, że ani obecność, ani frekwencja frazemów nie zależą od jakości literatury. A nasycenia kontekstu frazemami nie wolno traktować podobnie jak determinacji, dependencji, walencji ani kolokacji (“solidarność leksykalna” mówi Gréciano), bo idzie o zjawisko natury wyłącznie semantycznej.

Za istotną uznaje tolerancję (tolerowalność?) frazy w stosunku do kontekstu. Odkrywa “aktywność” konstyuentów. Przyznaje ją tym jednostkom (formatywy), które się sprawdziły jako płodne fundatorki obrazów (Bildspendbereich) “z racji swej zdolności obrazowania”. Obraz funduje terytorium. A jednocześnie jest

4 Por. Fleischer 1982.

5 Por. Pisarkowa 1991.

koncept frazeoaktywności czymś płynnym, inaczej pojmowanym niż to czyni szkoła radziecka, która wychwytywała konstytuenty, ograniczając się właściwie do tego, aby się dalej koncentrować na znaczeniach pojęć i sytuacjach użycia.

Gréciano wybiera jako przykład próbny szeregi najaktywniejszych dla niemieckiego i francuskiego pojęć i zestawia je. Zwraca uwagę na relewancję funkcjonalnej perspektywy zdania. Z aktualnego rozcłonkowania wynika, że frazemy należą z natury do predykcji (ale propozycjonalnej, nie referencjalnej) i rozszerza obszar analizy ponad zdanie na tekst. Ilustruje rzecz krótkimi notkami wydawniczymi o treściach książek i tytułami książek. Wygląda na to, że dokonała odkrycia. Rzeczywiście szablon: elementy elementarzowe alfabetu *ABC czegoś tam, Od A do Z* itp. pokrywa 150 tematów od poradników zielarskich do podatkowych, astrologicznych. Rzeczywiście rażące błędy stylistyczno-frazeologiczne, które Niemcy jako gatunek nazywają *Stilblüten*, błędy, którymi kwitnie *humor zeszytów szkolnych* i słownik języka *nibypolskiego*, gdzie *zab czasu, co już niejedną ranę wyleczył, i tę tzę osuszy* – wynikają z nonszalancji wobec kontekstu. Jak dysharmonia w muzyce. Frazeoaktywność należy do kompetencji stylistycznej.

Rothkegel pisze o konstruowaniu kolokacji⁶ i tekstu. Wyróżnia preferencje łączliwości leksemów (np. *suchy – tekstyilia, płyny, rośliny* itp.) morfologiczne, syntaktyczne i leksykalne. Odkrywa kolokację jako obszar między użyciem swobodnym a zafiksowanym, łączy więc całe zjawisko ze spójnością tekstu. Zestawienia (listy) standardów leksykalnych wykazują ich łączliwość ze standardami konceptualnymi “ustrukturowanych wartości treściowych”. Ekspansywność połączeń, łańcuchy – izotopowe jednostek leksykalnych – to hasła przerażające, ale i inspirujące badacza tekstu. Ale nawet w tej chłodnej tekstologii teoretyzującej nieustannie zwraca uwagę zanurzanie się w tekst i materiał.

Niewątpliwe przesłanie tomu brzmi: wszelkie preferencje łączliwości należy wywodzić z tekstu.

Referaty szczegółowe, np. z grupy leksykograficznych zajmują się definicjami, klasyfikacjami, typologią frazemów, ustalaniem kryteriów oddzielających je od przysłów i szeregu innych pokrewnych klas. I tak Wolfgang Fleischer (wspomniany wyżej jako autor *Frazeologii niemieckiej* z 1982 r.) przeprowadza “swoją” granicę między frazemem a przysłowiem. Uznaje frazem za odmianę “słówka” (Vokabel), a przysłowie za tekst. Różnicę widzi ani nie w strukturze, ani nie w

6 Por. definicję cytowaną tu przez autorkę (s. 503, o.c.) za Glaserem: “Zwyczajowa kombinacja wyrazów w jednostkę syntaktyczną, zbudowaną na zasadzie semantycznej odpowiedności, traktowana jako cecha systemu językowego”.

obrazowaniu, ani nie w schematyczności, lecz w fakcie, że “przysłowia cytujemy z pamięci”, podczas gdy jednostki frazeologiczne reprodukuje jako jednostki systemu. Tekst do systemu nie należy. Choć się autor usilnie stara ustalić kryteria podziału, nie jest to pomysł gotowy. Obie grupy są nadal płynne już w świetle historii języka, a przecież właśnie one wymagają spojrzenia diachronicznego. Nawet wymienialność składników jest względna, tym bardziej płynność granic między obiema klasami. Rozważa więc Fleischer swobodę wariacji: *kamień mi / ci / prezydentowi spadł / spadnie z serca* i przeciwstawia jej sztywność: *koń by się uśmieł* (brak: *koń się uśmieje jak brak: chciałbym, żeby się koń kiedyś uśmieł* itd.). Trudno się zgodzić z kilkoma szczegółowymi zaszeregowaniami, np. przykład niemiecki Fleischera o *tańczących w czasie nieobecności kota myszach* (po niemiecku *tańczą na stole*), o *puszczaniu farby* uważam za motywowany (s.165). Także typologia frazemów jest wymuszona przez leksykografię koniecznością, a od niej uzależnia się i nauczanie języków obcych, i translologia.

Tom, który przedstawiam, nie daje, bo nie może dać rozwiązań definitywnych (bo ich nie ma), ale doskonale uświadamia najdotkliwsze niebezpieczeństwa, potrzeby i otwarte możliwości badawcze. Mowa w nim więc także o frazeologii w słownikach i o słownikach frazeologicznych, dwujęzycznych i wielojęzycznych. Węgierka, Csaba Foeldes opisuje szesnaście słowników trójjęzycznych lub więcejjęzycznych jako wyzwanie dla leksykografii.

Przy tej okazji dowie się człowiek o istnieniu słowników frazeologii niemiecko-gruzińsko-rosyjskiego i niemiecko-rosyjsko-awarskiego, a także o różnych sposobach rozwiązań potrzebnych w tak heterogenicznych leksykonach.

Qi Zui Ba She traktuje o trudnościach porozumienia w komunikacji interkulturalnej na przykładzie niemiecko-chińskim. Przeszkody wystąpią już na poziomie interpretacji form rytualnych, nierzadko nie identyfikowanych jako rytualne. Tu rysuje się już bardzo wyrazisty obszar pragmatyki językoznawczej. Jest on rozleglejszy niż sobie to uświadamiamy, obcując z przeciętnym słownikiem. Tom tu recenzowany otwiera oczy na to, że część obszaru pragmatyki rozpoczyna się we frazeologii od pragmatycznej fundacji stałości zdań tautologicznych typu *kobieta jest kobietą*. O tym nie pomyśleli ani Grice, ani Wierzbicka, która jednak poszła dalej niż on. Trzeba bowiem odrzucić relewancję Griceowskich implikatorów dla zdań tautologicznych, bo ich użycie warunkują cechy strukturalne spoza poziomu zdania. Okazuje się więc przewidywalne, iż zdania o podobnych cechach strukturalnych i leksykalnych będą miały podobne zastosowania.

Pragmatyczne konsekwencje dowodu Petera Kühna o pragmatyczności frazeologii są dla nauczycieli języków obcych i leksykografów oczywiste. Wynikają one

z faktu, że frazeologia to nie tylko formuły rutynowe, choć są liczniejsze, niż się przypuszcza, niż się badało. Referent omawia frazeologiczną śliskość języka polityki, która m.in. wynika z tego, iż działanie językowe warunkują wzorce kulturowe. Zestawia więc *Biały Dom – Morze Egejskie z bliźniętami sjamskimi i zimną wojną*, z predykatami *paląca potrzeba – palące problemy – czarna owca głupia gęś – odchodzę z ciężkim sercem* i ukazuje przerażające konsekwencje błędnych rozwiązań (pod jakim hasłem umieścić *zimną wojnę?* – *zimny* czy *wojna?*) niesłusznie niekompletnych kwalifikatorów. Dochodzi do propozycji trzech najistotniejszych podstawowych kroków w pracy “frazeoleksykografa”: 1. rozpoznać frazem, 2. rozszyfrować znaczenie, 3. nauczyć się posługiwać.

Istotne konsekwencje pragmatyczne wynikają także z przekładu stereotypowych orzeczeń sądowych. Niech to będą klasyfikacje czynu. Prolegomena dla analizy translologiczno-teoretycznej (na przykładzie niemiecko-duńskim) daje Anne Lise Kjaer.

Kontrastywne błędy frazeologiczne francusko-niemieckie wynikające z pozorności symetrii odpowiedników sugerowanej przez słowniki demaskuje Stefan Ettinger jako skutek faktu, że każdy człowiek dwujęzyczny ma tylko jedną kompetencję języka ojczystego i ją właśnie “podstawia” w języku, którym włada perfekt, ale jako drugim. Niewiedza o tym mechanizmie prowadzi do błędów w najlepszych słownikach. Autor wyróżnia i omawia cztery typy takich błędów.

Frazeologizmy jako problem translatorski ilustruje Werner Koller ośmioma przekładami *Dzikiej kaczki* Ibsena na niemiecki. Rozważając ekwiwalenty frazeologiczne absolutne, częściowe i zerowe (gdy ich brak), ujawnia, że trudności powoduje to, że frazeologizmy nie pojawiają się nigdy w kontekstach neutralnych. Stawia więc postulat uwzględniania perspektywy historycznej w każdym przekładzie.

Tom daje też przyczynek do rozwoju niemieckich idiomów werbalnych w wieku XIX i XX. Jarmo Korhonen wyekscerpował 28 słowników (niektóre w wersjach różnych wydań dodatkowo). Uzyskał obraz zmian, który, uporządkowany – według typów, ujawnia cykliczność. Zasadą jest następstwo: stabilność – zmiana – zmienność. Interesujące są zwłaszcza przykłady stapienia się idiomów. Na to zjawisko nakłada się tendencja do wymiany samych leksemów składowych i co do formy, i co do znaczenia. Autor poszukiwał kryteriów stabilności, zmienności i zmian, istotnych zwłaszcza wobec znanego faktu, że idiomy z jednej strony są rezerwatem archaizmów, a z drugiej – same się stają archaizmami, mimo iż między składnikami a jądrem zachodzą relacje regularne.

Dobre jest odkrycie sieci frazeologicznej w anegdocie jako gatunku literackim sprzyjającym frazomom. Barbara Wotjak dostarcza relacji o stanie badań i rozpatruje korpus 345 anegdot, których puentą jest gra słów. (Relacja “gatunkowa” między grą słów a frazemem nie jest przedmiotem żadnej refleksji, a taka refleksja wydaje się konieczna). Autorka bada więc udział frazemów w puencie anegdoty i uzyskuje wynik następujący: 99 puent (czyli 30%) to gry słów, 62 puenty to frazeologizmy, 32 – to formułki komunikatywne, 7 – to przysłowia, reszta to stereotypy, do których nota bene zalicza m. in. cytaty: incipitów, tytułów lub innych, powiedzielibyśmy tu “aluzji intertekstualnych”.

Ważne jest zwrócenie uwagi na powiązania aspektów psycholingwistycznych frazeologii z czysto lingwistycznymi Petra Āurčo, ważne – również odkrycie Gerda Wotjaka frazeologizmów nieidiomatycznych. Ciekawą typologię zwrotów obrazowych z perspektywy leksykograficznej proponuje Michaela Heinz (na przykładzie tzw. słownika *Petit Robert, P. Roberta*).

Günter Kempcke daje przyczynek do opisu zwrotów komunikatywnych we współczesnym słowniku niemieckim. Zbiera kryteria klasyfikacji jednostek, którymi są formuły komunikatywne i rutynowe. Nazywa je idiomami pragmatycznymi. Docenia ich wagę w nauczaniu języka obcego, skoro to nimi dokonujemy aktów performatywnych. Referat jest umotywowaną propozycją wbudowania odpowiedniej informacji o dystrybucji i funkcji tych zwrotów w hasło leksykograficzne.

Przyczynek do polisemii frazeologicznej chce przekazać Christine Palm. Zanalizowała korpus 2600 idiomów niemiecko-szwedzkiego słownika idiomatycznego. Wybrała z tego korpusu 95 frazeoleksemów z dwoma sememami, 32 – z trzema sememami i 3 z czterema sememami. Nie umiem sobie zrekonstruować kryteriów polisemii, gdy mam przed oczyma np. następujące ilustracje:

nie dać sobie nic powiedzieć 1. 'być pewnym siebie', 2. 'wiedzieć wszystko lepiej; *nie dawać sobie czegoś powtarzać* 1. 'wykorzystać okazję', 2. 'chętnie się zabrać do czegoś (co nam proponowano; niem. 'gerne zugreifen'); *(na)sypać komu piachu między tryby* 1. 'przeszkadzać, utrudniać', 2. 'sabotować'.

Nawet kontrastywna analiza frazeologii języka literackiego (niemieckiego) i jego wersji gwarowej (dolnoniemieckiej), którą przeprowadziła Elisabeth Piirainen jest nader pouczającą przestrogą przed pochopnym uogólnianiem o frazeologicznych antropomorfizmach somatycznych. Materiał Piirainen relatywizuje nawet teorie uniwersaliów, a właśnie najrzadziej chyba - twierdzi autorka – opisuje się frazeologię gwarową. Pani Piirainen operuje pięcioma tysiącami jednostek.

Korpus ten pozwala jej mówić o szczególnej roli realiów i somatyzmów zwierzęcych (w gwarach).

Na koniec o tym, co Ingrid Schnellbach-Kopra mówi o formułach i leksemach przekleństw w języku fińskim. Przenoszą się one dziś z języka mężczyzn do żargonu młodzieżowego oczywiście obu płci. Takie same obserwacje zgłaszała na Kongresie Kultury Języka w Katowicach niegdyś Aleksander Wilkoń. Droga tych formuł od klątwy do przerywnika do partykuły lub części zdania i wreszcie nawet sufiksu jest prosta i pewna. Schnellbach-Kopra stwierdza też zmianę dawnych zakresów. To, co było językiem bajki, legendy, folkloru, już nim nie jest. To, co było obszarem sakralnym, seksualnym, obscenicznym – już nim nie jest. Jest wyrazem emocji, jak gesty i mimika. Ale składniki stałe to zawsze obecne wyrazy tabu, nigdy jednak nie rozumiane dosłownie – i ukryte źródło formuły magicznej. Tu się nasuwa wątpliwość. Autorka rozporządza fińskim materiałem współczesnym, najwidoczniej zbieranym po części “własnoręcznie” (i chwała za to), a zestawia go m. in. z niemieckim materiałem ze wspaniałego godnego pozazdroszczenia (to jedna z nielicznych rzeczy, których komuś zazdroszczę) Niemcom *Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens*, wielotomowego, lecz wydanego w latach 1927-1942!

Tu pokłon przed Komitetem Badań Nukowych, który ciekaw w trakcie *rangowania* (por. *ranking* to brzmi dumnie) recepcji swoich szeregowców w świecie. Donoszę, że na siedmiuset stronach referatów z sesji, na której nie było Polaków, cytowano – wymieniam alfabetycznie – Bartmińskiego, Czochrańskiego, Andrzeja Marię Lewickiego, Pisarkową, Skorupkę i Wierzbicką.

Literatura

- Bajerowa I., 1994, *Komentarz do klasyfikacji wyjaśnień historycznojęzykowych W. Rzepki i T. Zgótki*, “Prace Naukowe UŚ. Prace Językoznawcze, t. 22, Studia historycznojęzykowe”, Katowice, s. 7-13.
- Fleischer W., 1982, *Phraseologie der deutschen Sprache*, Leipzig.
- Pisarkowa K., 1976, *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, “Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1, s. 5-26 [przedruk: Pisarkowa 1994].
- Pisarkowa K., 1991, *Bezpośrednie akty mowy*. – “*Words are Physicians for an ailing mind*”, ed by M. Grochowski, D. Weiss, München, s. 329-336 [przedruk: Pisarkowa 1994].
- Pisarkowa K., 1994, *Z pragmatycznej stylistyki semantyki i historii języka*, Kraków.

KRYSTYNA PISARKOWA